„Etnografia Polska", t. XIV: 1970 z. 1

MAREK ARPAD KOWALSKI

POLACY W DANII

Danię zamieszkuje obecnie ok. 2500 osób urodzonych w Polsce, które migrowały w okresie 1893 - 1929 r. jako robotnicy rolni. Migracja ta miała w zasadzie charakter sezonowy, ale na skutek wielu przyczyn duża część przybyszów pozostała w Danii na stałe. Polacy w Danii koncentrują się w znacznej większości na wyspach Lolland i Falster tworzących jeden okręg administracyjny, nieliczne zaś grupki rozrzucone są po całym kraju, głównie na obszarach uprawy buraków cukrowych lub w ośrodkach drobnego przemysłu, pracując w cegielniach lub przy wydobywaniu torfu. Kilkudziesięciu robotników polskiego pochodzenia pracuje też w stoczni w Nakskov (wyspa Lolland), reprezentują oni jednak już drugie pokolenie Polaków osiadłych w Danii.

W kraju tak małym i jednorodnym narodowościowo, jak Dania, taka ilość cudzoziemców staje się pewnego rodzaju problemem, tym bardziej że w latach poprzedzających I wojnę światową import polskiej siły roboczej dochodził do 13 tys. osób rocznie. Według oficjalnych źródeł statystycznych z 1911 r. polscy robotnicy sezonowi stanowili 3,8% ogółu robotników rolnych w całym kraju, na Lolland-Falster zaś 27,8% ogółu robotników rolnych. Powyższe dane liczbowe dotyczą osób u r o d z o n y c h w Polsce. Ilość zatem osób p o c h o d z e n i a polskiego jest wyższa od podanej na początku liczby.

W latach 1963 - 1966 Dział III Muzeum Narodowego w Kopenhadze, zwany tradycyjnie Duńskim Muzeum Ludowym (Dansk Folkemuseum) przy naukowej i technicznej współpracy Duńskiego Narodowego Instytutu Badań Socjologicznych podjął badania nad: „populacją polskich imigrantów w Danii oraz ich akulturacją i ewentualnymi wpływami na duńską kulturę jako rezultatami imigracji" [1]. Muzeum Narodowe rozpoczęło badania jesienią 1963 r. Prace były prowadzone z punktu widzenia

[1] G. N e l l e m a n n, *Polish Immigrants in Denmark*, „Folk", t. 7: 1965, København, s. 90.

kraju osiedlenia się imigrantów, tzn. Danii, i miały dać odpowiedź na następujące pytania: Dlaczego badani przybyli jako imigranci do Danii? Dlaczego osiedlili się i jak się zorganizowali? Jaką mieli dawniej, a jaką mają obecnie pozycję społeczną, jaką z kolei osiągnęły ich dzieci? W jakich dziedzinach i w jakiej mierze wywarli wpływ na społeczność duńską? Jakie polskie tradycje kulturowe zatracili najszybciej i jak przebiegał proces transkulturacji?

Odpowiedzi na te pytania zawarte są w dwu pracach George Nellemanna, pracownika Działu III Muzeum Narodowego i kierownika badań. Wstępny artykuł na ten temat, opublikowany w czasopiśmie „Folk", głównym organie duńskiej etnografii, jest zarysem przedstawiającym założenia i przebieg badań [2]. Końcowe ich efekty łącznie z podsumowaniem i komentarzem autora zawarte są w monograficznej pracy: *Den Polske indvandring til Lolland-Falster* [3].

Artykuł niniejszy nie pretenduje do dania całości obrazu kultury Polaków w Danii, lecz ma na celu przekazanie przebiegu badań i ich rezultatów.

Autor przebywając wiosną 1967 r. w Danii miał możność bezpośredniego zetknięcia się z George Nellemannem, któremu zawdzięcza poznanie problemu oraz bezpośredni kontakt w terenie z polskimi informatorami i któremu chciałby w tym miejscu podziękować tak za wyczerpujące wyjaśnienia, jak i możliwość zwiedzenia polskich gospodarstw na Falster: w Lundby per Norre Alslev i w Orupgaard.

Badania były oparte zarówno na materiałach historycznych i archiwalnych, jak i na wywiadach z Polakami zamieszkałymi na Lolland-Falster, głównie w okręgu Maribo w liczbie 977 osób, częściowo zaś przebywającymi w innych rejonach kraju. Kwestionariusze oparte były na opisach biograficznych i ankietach pilotażowych, które objęły 45 osób z Maribo i dwu wiejskich dystryktów z tegoż okręgu. Użyte na tej podstawie do zasadniczych badań kwestionariusze nie miały charakteru ankietowego skierowanego wprost do informatora, lecz przeznaczone były dla badaczy do posługiwania się nimi w trakcie wywiadu. W badaniach brali udział pracownicy Muzeum Narodowego i Instytutu Badań Społecznych, odwołano się też do pomocy zaawansowanych studentów etnologii wyższych lat. Ogółem przeprowadzono na Lolland-Falster 710 wywiadów będących podstawą opracowań, uzupełnionych materiałami historycznymi i archiwalnymi, głównie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Związków Zawodowych i Kościoła Rzymskokatolickiego w Danii oraz analizą związkowej i polskojęzycznej prasy.

[2] *Tamże.*

[3] Te g o ż, *Den Polske Indvandring til Lolland-Falster*, „Lolland-Falsters historiske Samfunds Aarbog", t. 54: 1967, København.

Niniejszy artykuł, który jest wynikiem rozmów i dyskusji z George Nellemannem, oparty jest na uzyskanych od niego materiałach ustnych, dwu jego pracach [4], własnych spostrzeżeniach terenowych oraz na kilku publikacjach koncentrujących się na omawianym tu temacie [5].

Aczkolwiek problem Polaków w Danii był już niejednokrotnie poruszany w nauce duńskiej, w większości jednak przytoczone wyżej prace są raczej przyczynkami i dopiero badania przeprowadzone przez ekipę Muzeum Narodowego dały w pełni monograficzny obraz zagadnienia [6].

RYS HISTORYCZNY

Polska imigracja do Danii związana była z wprowadzeniem tam w 1852 r. do uprawy na szeroką skalę buraków cukrowych i produkcji cukru. Pobudzało to zmianę w organizacji metod rolniczych. Uprawa buraków cukrowych i rafinerie wymagały dużych ilości robotników. Do 1874 r. istniał wszakże zakaz kontraktowania cudzoziemskich robotników. Po jego uchyleniu posługiwano się w latach 1874 - 1893 pracownikami sezonowymi ze Szwecji. Gdy jednak z rozwojem przemysłu cukrowego w płd. Szwecji wzrosło zapotrzebowanie na pracowników rolnych i przemysłowych, dopływ szwedzkich robotników ustał, rozpoczęła się natomiast imigracja robotników polskich. Trwała ona w latach 1893 - 1929, a szczególne nasilenie osiągnęła w okresie poprzedzającym I wojnę światową. Pierwsza grupa polskich robotników, pochodząca z Galicji Zachodniej liczyła 400 osób; w 1905 r. notowano 5000 Polaków; w 1911 r. — 11 000 Polaków. Kulminacyjnym był 1913 r., gdy przybyło 12 450 osób. Kolejne spisy wykazują stopniowe zmniejszanie się migracji. Spis z 1918 r. podaje ok. 12 tys. Polaków, spis z 1921 r. podaje 7568 osób urodzonych w Polsce, z 1930 r. (po ustaniu migracji) — 5242 osoby, z 1940 r. (ostatni tego rodzaju spis) — 4885 osób [7]. Wziąwszy pod uwagę, że wielu ludzi przybywało nielegalnie, bez kontraktu lub jako dzieci,

---

[4] Nellemann, *op. cit.*

[5] Wymienić tu należy następujące prace: F. Klar, *Polakkerne i Danmark og deres praest H. Deutscher*, København 1963; J. Klessens, *Mine polakminder fra Lolland-Falster*, „Lolland-Falster historiske Samfunds Aarbog", t. 36: 1949, Nykøbing; V. Kolbye, *Svensk og polsk Arbejdskraft til Lolland-Falsters Roemarker*, tamże, t. 37: 1950; G. Wiingard, *Polske dage*, København 1928.

[6] Wzmianki o Polakach w Danii znaleźć można również w polskiej literaturze: K. Zawistowicz-Adamska, *Społeczność wiejska*, Warszawa 1958; W. Czapliński, K. Górski, *Historia Danii*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1965.

[7] Wszystkie poprzednie i dalsze dane liczbowe podawane są za Nellemannem, *Den Polske Indvandring...*

można przypuścić, iż rzeczywista ilość Polaków w Danii przewyższała podane tu liczby. Ponieważ jednak margines ów trudny jest do zmierzenia nawet metodą szacunkowych obliczeń, postanowiono nie podawać przybliżonych cyfr, lecz oprzeć się na powyższych oficjalnych danych.

Omawiany tu ruch miał w zasadzie charakter sezonowy, na okres wzmożonych prac polowych, niemniej część robotników pozostawała w Danii po zakończeniu sezonu, osiedlając się nawet na stałe. Początkowo wędrówki do Danii nie były nurtem samodzielnym, stanowiły bowiem odgałęzienie migracji do Niemiec, o czym świadczyć też może używane w Danii określenie: Sachsengängerei — od pierwotnego miejsca docelowego — Saksonii. Spośród informatorów 37% badanych pracowało w innych krajach, głównie w Niemczech, ale też we Francji i Szwecji. W późniejszych wszakże latach, w miarę rozwoju potrzeb rolnictwa i przemysłu, przystąpiono do zorganizowanego importu do Danii siły roboczej za pośrednictwem doświadczonych w tej dziedzinie niemieckich „aufseherów".

Wśród sezonowych polskich robotników przybywających do Danii na zarobek większość stanowiły młode dziewczęta, aczkolwiek sporo też było młodych mężczyzn albo osób przyjeżdżających całymi rodzinami wraz z dziećmi. Największa ilość imigrantów pochodziła przede wszystkim z Galicji, a następnie z Kongresówki. Przybyszy z zaboru niemieckiego było bardzo niewielu. Przytoczone już wyżej ogólne dane z 1913 r. w rozbiciu na zabory przedstawiają się następująco: z austriackiego przybyło 9478 osób, z rosyjskiego 2869, z niemieckiego 103 osoby. We wszystkich latach, niezależnie od globalnej ilości osób, utrzymuje się identyczny lub bardzo podobny podział procentowy według zaborów.

O wychodźstwie z Polski decydowała sytuacja gospodarcza. Przemysł w Galicji nie był na tyle rozwinięty, by mógł dać zatrudnienie wychodźcom z przeludnionych wsi. Częste podziały gruntowe doprowadziły do tego, że malejące gospodarstwa rolne, przy niskim stopniu techniki i metod rolniczych, nie mogły zapewnić wyżywienia ludności. Sytuacja zmuszała do szukania pracy poza granicami kraju. W Kongresówce do nędzy wsi i bezrobocia dochodził ucisk religijny i polityczny. Migracja do Danii zaczęła się zmniejszać po 1918 r., aż wygasła całkowicie po 1929 r. Niemniej w latach 1925 - 1929 na podstawie międzypaństwowej umowy polsko-duńskiej przybywało do Danii rocznie kilkuset robotników sezonowych. Po wygaśnięciu imigracji zastąpiono robotników cudzoziemskich swoimi, sprowadzanymi na buraczane wyspy z Jutlandii. Niemniej wielu Polaków osiedliło się w Danii na stałe, do czego w niemałej mierze przyczynił się wybuch I wojny światowej, nie pozwalającej robotnikom sezonowym na powrót do kraju. Wojna zaś

stworzyła inne jeszcze okazje do ich rekrutacji, mianowicie sprowadzano robotników z obozów wysiedleńczych z Węgier i Austrii. Część zaś internowanych (jako rosyjskich poddanych) przez Niemców Polaków w płn. Schlezwigu, po przyłączeniu tego terytorium do Danii, tam pozostała. Najistotniejszym wszakże motywem zmiany kraju zamieszkania i pozostania w Danii była lepsza sytuacja gospodarcza, możliwość ucieczki od nędzy i możliwość wzbogacenia się.

STOSUNKI GOSPODARCZE I SPOŁECZNE

O losie imigrantów decydował posiadany przez nich zawód, wykształcenie, wiek, dziedzictwo kulturowe, wreszcie walory osobiste, takie jak łatwość adaptacji i przystosowania się do różnych warunków życia. W zasadzie pracodawca nie miał bezpośrednich kontaktów z robotnikami. Kontrakt podpisywał z nimi z ramienia pracodawcy najemca (aufseher). On też wyznaczał pracę, dokonywał wypłat itp. Powodowało to możliwości licznych nadużyć wyrażających się w krzywdzących warunkach pracy, złych warunkach mieszkaniowych, niedotrzymywaniu umów zawartych w kontrakcie. Szybko też podniosły się głosy przeciw takiemu systemowi zatrudniania, tj. najemcom i tzw. „niemieckim kontraktom". Krytyka, która wychodziła z szeregów socjaldemokracji, Związków Zawodowych, a także z kręgu pracodawców, doprowadziła do wydania przez Folketing w 1908 r. ustawy o zatrudnieniu robotników cudzoziemskich, czyli tzw. „Polakloven" (prawa polskiego). Ustawa zalecała podpisywanie kontraktów wg formy autoryzowanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i prowadzenie ksiąg rachunkowych oraz zabezpieczała pewne uprawnienia robotników, mianowicie ubezpieczenia na wypadek choroby lub nieszczęśliwego wypadku i obowiązujący pracodawcę zakaz karania robotników grzywną za wykroczenia w pracy; ustalała minimalne gwarantowane wynagrodzenie, zobowiązywała do zapewnienia odpowiednich warunków mieszkaniowych, dostępu do sądów duńskich oraz zwolnienia od pracy w niektóre dni świąt katolickich. Policja została zobowiązana do dopilnowania wprowadzenia tych zasad w życie oraz do pośredniczenia w konfliktach między pracodawcą a robotnikami. Ustawa ta została uzupełniona w 1912 r. pewnymi poprawkami.

Przybywających Polaków umieszczano w barakach, które do dziś noszą jeszcze nazwę „Polakkaserne" (polskie baraki), gdzie zapewniano im znośne warunki mieszkaniowe, wyżywieniowe i minimum wygód osobistych. Szereg takich „Polakkaserne" rozrzuconych jest na Falster i Lolland, na terenach należących do pracodawców — wielkich właścicieli ziemskich: w Gedser, Rudbjerggaard, Orupgaard i innych miejsco-

wościach. Do szczególnie dużych należy dom w Orupgaard, obliczony na 32 osoby, a obecnie zamieszkany przez dwie Polki, starsze kobiety, pozostałe tam dzięki małżeństwu z Duńczykami.

Jak już stwierdzono poprzednio, 76% imigrantów pochodzi z byłego zaboru austriackiego, 20% z rosyjskiego, 4% z niemieckiego. Większość wśród nich stanowiły dziewczęta, które kierowano do pracy na polach buraczanych. Nie była to natomiast domena mężczyzn. Młodzi chłopcy byli używani raczej do pracy z końmi, pewna ich część szła do pracy w cukrowniach w Nakskov, Holdey i Maribo. Zarobki Polaków nie były duże. Zapłata za pracę przy burakach wynosiła 2 - 3 koron dziennie obliczanych wg stawki godzinowej (w przybliżeniu: 10 godzin pracy — 1 korona 25 øre). Nadto dodawano 1 litr mleka dziennie, 12,5 kg ziemniaków tygodniowo i opał. Polaków ceniono jako tanią i efektywną siłę roboczą. Jednakże ta ocena pracodawców była kontrowersyjna w stosunku do stanowiska duńskiej społeczności wiejskiej, traktującej cudzoziemców jako konkurentów gospodarczych. Wzajemne stosunki polsko-duńskie nie układały się w tym czasie korzystnie, stąd szereg pejoratywnych określeń. George Nellemann podaje, że niechęć ta przejawiała się też w określaniu narodowości. W ustach Duńczyka słowo „Polak" przy położeniu akcentu na pierwszą sylabę stawało się obraźliwym zwrotem [8]. To samo słowo wymawiane poprawnie określa w jęz. duńskim po prostu Polaka.

Duńscy robotnicy rolni traktowali sezonowych pracowników jako niebezpiecznych rywali, oskarżając ich też o wysługiwanie się farmerom. Niechęć ta przeniosła się na sprawy przynależności narodowej, co z kolei implikowało rezerwę w dziedzinie kultury, obyczajów, zachowań itd. Działały tu zatem czynniki utrudniające wtopienie się osiadłych Polaków w społeczeństwo duńskie. Z drugiej strony wszakże nie były to niechęci zbyt silne. Tolerancyjne społeczeństwo skandynawskie nie ujawniało niechęci *stricte* narodowościowych, zdarzające się zaś wypadki dyskryminacji wyrastały z podłoża gospodarczego i z pewnej, naturalnej zresztą, rezerwy wobec obcych, niezależnie od tego, kim oni byli. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że duży napływ „obcych" mógł grozić pewnym zachwianiem norm uporządkowanego społeczeństwa duńskiego. Nie odczuwali też Duńczycy „słowiańskiego zagrożenia", który to problem podnoszono w Niemczech. Adaptacja do życia w Danii została w znacznej mierze ułatwiona przez działalność Związków Zawodowych, dzięki zorganizowaniu i afiliacji imigrantów do Związku Pracowników Rolnych. Kierownictwo duńskiego ruchu związkowego bowiem kładło nacisk na solidarność klasową z przybyszami, czego wynikiem była w 1920 r.

[8] Nellemann, *Polish Immigrants in Denmark.*

ugoda ze związkiem pracodawców o zrównanie wynagrodzenia dla robotników polskich ze stawkami obowiązującymi dla robotników duńskich. Szeregowi natomiast członkowie Związków Zawodowych często uważali Polaków za łamistrajków powodujących również obniżanie zarobków Duńczyków oraz odbierających im pracę dzięki taniości swojej siły roboczej. Nastawienie to zaczęło się zmieniać w miarę wstępowania Polaków w szeregi Związków Zawodowych. Decydujący był w tej mierze rok 1921, w którym, wbrew wielu obawom, Polacy wzięli solidarnie udział w strajku rolnym, mimo poważnej groźby wydalenia ich przez właścicieli ziemskich.

Pozostaje faktem, że niezależnie od wzajemnych relacji narodowościowych Dania była interesującym dla Polaków krajem. Jak bowiem podaje Kazimiera Zawistowicz-Adamska: „Jeżdżono tam chętnie, bo nie tylko zarobki były tam większe niż w Prusach, ale i warunki bytowania były znacznie lepsze. Dania to jak rodzona matka dla nas — powiadają do dziś" [9]. Autorka, która prowadziła badania stacjonarne w Zaborowie, pisze, że emigracja z tej wsi do Danii rozpoczęła się ok. 1900 r., przy czym były osoby, które osiedliły się tam na stałe [10]. Był to więc okres nasilonej emigracji, a Zaborów wydaje się być charakterystyczny dla pozostałych wsi galicyjskich.

Po strajku i kryzysie rolnym w latach 1920 - 1930 zmieniło się nastawienie Duńczyków do przybyszów. Widać to też w pewnych powiedzeniach: Polakerne forstar at sparre (Polacy umieją oszczędzać), En Polak kan leve paa sten (Polak potrafi żyć nawet na kamieniu). Zmiana stosunków polsko-duńskich wiąże się z zagadnieniem awansu społecznego Polaków. Odwołując się ponownie do cyfr zaczerpniętych z duńskich archiwów stwierdzono, że 71% imigrantów jest pochodzenia chłopskiego — właścicieli drobnych gospodarstw, 11% wywodzi się z robotników rolnych, 8% osób pochodzi z rodzin drobnych kupców i rzemieślników wiejskich. Sprawa wykształcenia jest nieco bardziej skomplikowana i zróżnicowana w zależności od tego, skąd przybyli imigranci. Spośród osób pochodzących z zaboru austriackiego 20% nie uczęszczało w ogóle do szkoły, 51% ukończyło 5 lub więcej klas szkoły podstawowej; z zaboru rosyjskiego 53% nie uczęszczało w ogóle do szkoły, jedynie 7% ukończyło 5 lub więcej klas szkoły podstawowej. Na ogólną liczbę przebadanych 710 osób jedynie 32 osoby posiadały wykształcenie zawodowe — rzemieślnicze.

W momencie przyjazdu do Danii grupy wiekowe imigrantów przedstawiały się następująco: 20% przybyszów miało poniżej 16 lat, 56%

---

[9] Zawistowicz-Adamska, *Społeczność wiejska.*

[10] Zawistowicz-Adamska, *op. cit.*

było w wieku 16 - 20 lat, 24% powyżej 20 lat. Przybywała więc młodzież, niejednokrotnie dzieci wraz z rodzinami. Przyszły awans społeczny był zatem — wobec małych różnic wieku i wykształcenia — zdeterminowany osobistą przedsiębiorczością. Z drugiej wszakże strony był on określony reakcją duńskiego społeczeństwa, zróżnicowaną w zależności od tego, czy w grę wchodziły instytucje rządowe, związkowe, kościelne, czy też społeczność lokalna, ujawniająca swoje sentymenty i niechęci najszybciej i najbardziej spontanicznie. Ostatni punkt również nie jest wszakże jednoznaczny, bo lokalne postawy przedstawiały się odmiennie na różnych terenach i w różnych warstwach społecznych.

KONTAKT SPOŁECZNY I KULTUROWY

Podczas pierwszych lat pobytu Polaków w Danii zajmowali oni najniższą z możliwych pozycję — traktowani jako obcy, najgorzej płatni, niewykwalifikowani i uzależnieni od kontraktów. Zmiana zaczyna się od 1921 r., gdy udział w strajku rolnym w dużej mierze zadecydował o przychylnym wobec nich stanowisku ludności duńskiej. Awans społeczny przełamuje się też w pryzmacie stosunków kulturowych. Istnieją punkty styczne między obiema grupami ludności traktowanymi *en bloc*, duńską i polską. Obie należą do kręgu kultury wiejskiej wyrosłej na wspólnym gruncie europejskich, a zarazem chrześcijańskich tradycji. Jednakże fakt wyrwania z tradycjonalnego i konserwatywnego kręgu własnego kraju, własnej wsi, rodziny i domu narzucał zmiany i uwidaczniał różnice, przejawiające się częstokroć w drobnych faktach: w zabudowie wsi (zwarte w Polsce i rozproszone w Danii), uprawie roli, obyczajowości, ubiorze, stroju, organizowaniu życia codziennego. Na podstawie np. koloru tapet w izbach i uprawianych gatunków domowych roślin dekoracyjnych Duńczycy wprawnie rozpoznają gospodarstwa zamieszkane przez przybyszów, określając je jako: det ser noget polsk ud (wyglądające na polskie) [11]. Przykłady te świadczą o tym, że nawet tak drobne różnice mogą stanowić kryterium do dyferencjacji grup etnicznych.

Najistotniejsze przeciwieństwa wyrażały się jednak w dziedzinie religii, gdy aktywnie katolickie polskie grupy zetknęły się z obojętnym raczej protestanckim społeczeństwem duńskim. Kościół Rzymskokatolicki był pierwszą instytucją, która wzięła pod opiekę imigrantów. Jednocześnie zaś był przeciwny polityce tworzenia polskiej mniejszości narodowej. Pracę misyjną wśród przybyszów Kościół podjął wcześnie. Już w 1897 r. poświęcono pierwszy na wyspach kościół katolicki w Maribo,

[11] Chodzi tu o ludność pochodzącą z tego samego regionu i warstwy społecznej.

Ryc. 1. Gospodarstwo Wojciecha Bzorka w Lundby per Norre Alslev, wyspa Falster
Fot. Marek A. Kowalski

w latach zaś 1913 i 1916 poświęcono dwa następne kościoły: w Nakskov i Nykøbing. W miarę zwiększania się ilości dzieci zostały też zorganizowane przez siostry z zakonu św. Józefa szkoły katolickie: w 1920 r. w Nakskov, w 1926 r. w Maribo i w 1921 r. w Nykøbing. Przez długi czas kościoły były jedynym miejscem zebrań Polaków. Działając zgodnie z zaleceniami władz dotyczącymi spraw narodowościowych, księża nie stanowili wśród Polaków elity politycznej, ograniczając się do pracy misyjnej i pomocy społecznej dla robotników. Sytuację komplikowała wszakże postawa przybyszów, a mianowicie czyniona przez nich identyfikacja polskości z katolicyzmem, przeniesiona ze starego kraju do Danii. Kościół, nie chcąc wiązać się z określoną grupą etniczną, wysyłał do pracy misyjnej Holendrów, Niemców, Belgów, Duńczyków, najrzadziej Polaków. Niezrozumienie przez przybyszów układów narodowościowych powodowało rozróżnienie między „polskim" a „duńskim" księdzem, z których pierwszy był oczywistym katolikiem, drugi zaś traktowany jako „protestant". Barierę stanowiły tu trudności językowe, tym bardziej jeśli ksiądz nie był nawet Duńczykiem. Odstręczająco działała też postawa duńskiej społeczności indyferentnej religijnie również w ramach luteranizmu (np. praca w niedzielę). Uwagi krytyczne

Polaków sprowadzały się do narzekania na zbyt małą ilość polskich księży i kościołów, co utrudniało katolikom wypełnianie praktyk religijnych. Niemniej imigracja polska miała dla Kościoła Rzymskokatolickiego w Danii wielkie znaczenie. Obecnie bowiem osoby urodzone w Polsce stanowią 20% członków Kościoła Katolickiego w Danii. Jeśli zaś wziąć pod uwagę ich dzieci i wnuki, można przypuścić, że ok. 50% katolików duńskich wywodzi się z polskiej imigracji. Jednakże drugiego, a tym bardziej trzeciego pokolenia Polaków, nie można uważać za aktywne religijnie. Pozostając formalnie rzymskimi katolikami upodobnili się do otoczenia, tzn. zobojętnieli religijnie, porzucając też konserwatywny stereotyp utożsamiania Polaka z katolikiem. Pewną rolę w tym względzie odegrał klasowy wpływ działalności związkowej i socjaldemokratycznej na polskich robotników.

Władze duńskie dążyły do asymilacji osiadłych w Danii Polaków. Naturalizacja nie formalna, a rzeczywista była jednak początkowo sprawą skomplikowaną. Decydującymi kryteriami mogą tu być: znajomość języka oraz przyswojenie pewnych obyczajów i wzorców kulturowych. Bardzo duża wszakże część imigrantów, przeważnie kobiety, stawała się duńskimi poddanymi formalnie i automatycznie, uzyskując obywatelstwo nowego kraju poprzez zawieranie małżeństw z miejscową ludnością. Nie może to być jednak traktowane jako kryterium „duńskości". Lepiej zatem prześledzić kwestię adaptacji w przypadku małżeństw polskich lub osób samotnych, gdzie chęć stania się duńskim obywatelem była uzależniona w pełni od naturalizacji. Kulturowe zderzenie podobnych, a zarazem odmiennych grup oraz awans społeczny imigrantów mierzony był ich awansem gospodarczym, ale też i socjalnym.

Awans społeczny w opinii tak Duńczyków jak i Polaków, wiąże się z faktem posiadania ziemi. W opinii tych pierwszych ów awans jest niewątpliwie przeceniany, krążyły bowiem powszechne opinie, że: „Polacy wykupili wszystkie małe gospodarstwa w czasie kryzysu w latach 1920 - 1930" [12]. Tymczasem spośród badanych 26% osób zostało właścicielami gospodarstw rolnych o powierzchni wahającej się w granicach 0,5 - 25 ha, co w liczbach globalnych wyraża się ilością 118 spośród 443 rodzin polskich lub mieszanych.

Istniały dwa typy małżeństw: czysto polskie i mieszane. Wśród 443 badanych rodzin 146 stanowią małżeństwa wyłącznie polskie, 169 mieszane, gdzie kobieta jest Polką, i tylko 2, gdzie mężczyzna jest Polakiem.

---

[12] Nellemann, *Den Polske Indvandring...* Por. też V. Kolbye, *Svensk og polsk Arbejdskraft til Lolland-Falsters Roemarker*, „Lolland-Falsters historiske Samfunds Aarbog", t. 37: 1950; J. Klessens, *Mine polakminder fra Lolland-Falster*, tamże, t.34: 1949.

Układ ten jest dlatego tak zróżnicowany, ponieważ wśród przybyszów większość stanowiły kobiety. Liczby wskazują też na początkowe zamykanie się we własnym kręgu etnicznym i kulturowym i stopniowe przełamywanie go. Pierwsze małżeństwa zawierane przez imigrantów były endogamiczne, później stały się egzogamiczne.

Małżeństwa czysto polskie posiadały gospodarstwa o większej powierzchni, przeciętnie 2,3 ha, podczas gdy przeciętna areału ziemi małżeństw mieszanych wynosiła 1,2 ha. Prawdopodobnie jest to wynikiem większej pracowitości i oszczędności polskich rodzin, powodowanych chęcią dorównania gospodarczego duńskiej społeczności. Istotnym również czynnikiem przyczyniającym się do tego zróżnicowania może być przywiązanie do tradycyjnych wzorów postępowania, mianowicie szukanie celu w posiadaniu ziemi — idei wyniesionej z rodzinnej wsi, podczas gdy w przypadku małżeństw mieszanych Duńczycy byli typowymi robotnikami rolnymi niezainteresowanymi w posiadaniu ziemi.

Za przykład mogą służyć tu dzieje jednego z polskich imigrantów, Wojciecha Bzorka, mieszkającego we wsi Lundby na wyspie Falster, miejscowości zamieszkanej w większej części przez Polaków. Wojciech Bzorek przyjechał do Danii z Galicji w 1915 r. z rodzicami jako 10-letnie dziecko. Początkowo, tak jak inni przybysze z Polski, pracował przy uprawie i wykopie buraków cukrowych w pobliżu miejscowości Norre Alslev na wyspie Falster. Podczas kryzysu rolnego nabył w 1930 r. własne gospodarstwo o powierzchni 19 ha. Ożeniony z Polką prowadzi owo gospodarstwo do chwili obecnej (żona badanego zmarła w 1962 r.). Życiorys jego jest typowy dla większości imigrantów: początkowo praca przy burakach cukrowych u przedsiębiorców duńskich, później w czasie kryzysu rolnego nabył gospodarstwo własne. Małżeństwo zawarł z Polką, mieszka obecnie tam, gdzie zaczął swoją pracę w Danii, w dystrykcie zamieszkanym przez przybyszy z Polski.

Badany zdołał zaadaptować się do nowego otoczenia przyjmując miejscowe obyczaje, technikę i metodę pracy na roli. Wzorem duńskich farmerów ograniczył wachlarz upraw do buraków cukrowych, jęczmienia i prosa (roślin dominujących na Lolland-Falster), osiągając z hektara ok. 60 kwintali zboża. Wojciech Bzorek specjalizuje się też w hodowli trzody chlewnej i bydła, posiadając 6 świń i kilkanaście krów. Gospodarstwo jego jest w pełni zmechanizowane — do prac w polu używa małego kombajnu przystosowanego do areału posiadanej ziemi, nadto wraz z trzema innymi Polakami korzysta z pracy 4 traktorów. Mieszkający we wsi Polacy założyli bowiem własną, „polską" spółdzielnię rolniczo-mleczarską. Mimo wieloletniego pobytu w Danii Bzorek utrzymuje żywy kontakt z krajem, przyjeżdżając często do Polski i prenumerując polską prasę, głównie rolniczą. Tradycje polskości wyrażane są

przez niego i w inny sposób: dom Bzorka kryty jest słomą (pod którą wszakże znajduje się ognioodporna dachówka eternitowa), w gospodarstwie znajduje się też koń, nie zatrudniany zresztą do żadnych prac. To — jak twierdzi badany — „na pamiątkę Polski".

Ryc. 2. Z lewej George Nellemann, autor publikacji o Polakach osiadłych w Danii, z prawej Wojciech Bzorek, „duński" Polak. Lundby per Norre Alslev, wyspa Falster

Fot. Marek A. Kowalski

Adaptacja Polaków do społeczności duńskiej, znajdująca potwierdzenie we wzajemnych opiniach i zawieraniu małżeństw mieszanych, była uzależniona od postawy obu grup. Przybysze niewątpliwie w pierwszych latach byli w jakiejś mierze dyskryminowani przez ludność miejscową. W odpowiedziach dotyczących złego traktowania Polaków 41% pytanych skarży się na aufseherów, 16% na duńskich rządców, 14% na gospodarzy i robotników duńskich, reszta zaś skarżyła się na docinki ze strony dzieci i młodzieży. Stosunek ten ulega jednak radykalnej poprawie, gdyż na pytanie, czy szykany ze strony duńskiej zdarzają się i obecnie, odpowiedzi brzmią następująco: 19% tak, 63% nie, 9% nie wiem. Zważywszy, że ostatnia grupa daje odpowiedzi podyktowane tym, że praktycznie nie zetknęła się z żadnymi szykanami, można je zatem traktować jako odpowiedzi należące do kategorii dru-

giej, a więc osób nie skarżących się na dyskryminację. Szykany są zatem obecnie rzadko spotykanym ewenementem. Polscy robotnicy zdobywali coraz większy szacunek swoich współobywateli, zawdzięczając go pracowitości i gospodarności.

Wspomniany już poprzednio Wojciech Bzorek, będący przykładem przystosowywania się Polaków do nowego otoczenia, łatwo wszedł w nowe środowisko. Danię, w której osiadł, traktuje jako drugą ojczyznę. Momentami decydującymi o pozostaniu były względy gospodarcze i społeczne. Pierwsze są oczywiste, co do drugich twierdzi, że w duńskim społeczeństwie znajduje większą tolerancję poglądów osobistych i możliwości indywidualnej przedsiębiorczości. Jednak stosunki z Duńczykami układały się rozmaicie na przestrzeni lat. Informator był początkowo narażony na drobne wprawdzie, lecz dokuczliwe szykany ze strony miejscowej ludności, na dyskryminację jako „obcego" i konkurenta do pracy. Zdecydowaną zmianę w tym nastawieniu odczuł zwłaszcza po objęciu własnego gospodarstwa. Obecnie, jak twierdzi na przykładzie własnej wsi, Polacy cieszą się szacunkiem i pełnym zrozumieniem duńskich gospodarzy.

Niewątpliwie w wielu przypadkach trudno jest dociec istoty rzeczy, gdyż wywiady dotyczące wzajemnego ustosunkowania się do siebie obu grup ludnościowych przynoszą odpowiedzi wiążące się ze sprawami rozgrywającymi się przed pół wiekiem, dlatego szereg informacji należy traktować ostrożnie. Faktem jest, że przy zetknięciu się dwu różnych grup społecznych obcych etnicznie musiały istnieć tarcia i niezgodności. Nie były one jednak na tyle wielkie, by nie mogły ulec likwidacji, a dowodem tego jest asymilacja Polaków z ludnością duńską. Adaptacja ta dokonała się głównie na polu gospodarczym, dzięki przyjęciu przez przybyszów upraw rolnych i technik miejscowych, przez przyjęcie wielu duńskich obyczajów, trybu życia etc. Drugą, nie mniej ważną, stroną zagadnienia jest przystosowanie się Duńczyków do imigrantów. Nie można bowiem pomijać wkładu tych ostatnich do kultury miejscowej. Wpływy polskie, wyraźne na Lolland - Falster, uwidoczniają się w zakresie pracy w polu i na gruncie religijnym. Chociaż pewne, przejęte od imigrantów techniki prac rolnych nie są polskimi, lecz niemieckimi metodami, to jednak zostały przejęte przez sezonowych robotników i przez nich przyniesione. Tak np. w miarę, gdy przybysze stawali się samodzielnymi farmerami, rozpowszechnił się w Danii zwyczaj wykonywania samodzielnie pewnych prostych narzędzi użytku domowego i gospodarczego, robionych nie komercjalnie, ani przez rzemieślników, lecz w domu, przez gospodarzy. Można by przytaczać szereg dalszych tego rodzaju drobnych przykładów.

Różnica postaw religijnych była również jednym z czynników

utrudniających adaptację do miejscowych wzorów kulturowych. Obojętność religijna cechująca społeczeństwo duńskie dopiero stopniowo docierała do grupy imigrantów. Temu procesowi zmian duńskie społeczeństwo ulegało przez lata, był on natomiast znacznie przyśpieszony w przypadku imigrantów. Przybysze przynieśli ze sobą stereotyp utożsamiający Polaka z katolikiem. Z drugiej strony Kościół Rzymskokatolicki w Danii odcinał się od tego rodzaju poglądów, nie chcąc tworzyć polityki popierania mniejszości narodowych ani wiązania się z określonymi grupami etnicznymi. Problem zatem wpływu Polaków na społeczność duńską w dziedzinie religii wyszedł od nich samych, spontanicznie, a nie ze strony elity kościelnej. Polska imigracja spowodowała wzrost katolicyzmu w Danii (jak już wyżej podano, oblicza się, że ok. połowy katolików duńskich jest pochodzenia polskiego) [13], stymulowała też pewne zmiany w niektórych obyczajach duńskich luteranów. Tak np. zwyczaj palenia świec w pewne dni na grobach zmarłych krewnych w tak protestanckim kraju, jak Dania, przypisuje się wpływom katolickich przybyszów z Polski [14]. Zwyczaj ten pojawił się w Danii po I wojnie światowej, rozpowszechniając się w latach 1920 - 1930, poczynając od tzw. „polskich obszarów", tzn. od wysp Lolland - Falster i przechodząc później na cały kraj. Był to okres, kiedy poczęli umierać pierwsi polscy osiedleńcy.

Wpływy religijne polskie równoważyły się oddziaływaniem drugiej strony. Wzory zachowań otoczenia spowodowały obojętnienie aktywnych przecież religijnie Polaków. Postawa ta pojawia się w drugim i trzecim pokoleniu duńskich Polaków, a więc w tym, które zasymilowało się w pełni. Formalnie pozostając członkami Kościoła Rzymskokatolickiego, nie wykazują w dziedzinie wiary większego zaangażowania. Adaptacja pod względem norm zachowania się religijnego była ułatwiona tym, że księża nie stanowili raczej elity społecznej wśród imigrantów, zgodnie z tendencją władz kościelnych, przeciwnych, jak to było już wielokrotnie podnoszone, tworzeniu jakichkolwiek form polskiego nacjonalizmu. Pewne tendencje klerykalne pojawiają się dopiero po 1945 r. i są związane ze zmianami politycznymi zaszłymi w Polsce. Księża wprowadzają do swojej pracy elementy działalności politycznej. Wszakże walka o wpływ na zachowania i postawy Polonii duńskiej nie miała żadnych reperkusji w stosunkach z miejscowym społeczeństwem.

---

[13] Nellemann, *op. cit.*, s. 76 - 84.

[14] M. Rehnberg, *Ljusen paa gravarna*, Stockholm 1965, s. 58 - 63; K. Uldall, *Folkefesternes katolske grundlag w Nordiske Folkelivs- og Folkemindeforskermøde*, København 1963, ed. L. Bødker, B. Holbek.

ORGANIZACJE POLAKÓW W DANII

Przez długi czas nie było wśród przybyszów próby zrzeszenia się. Działalność Kościoła ograniczała się do spraw pomocy duchowej i społecznej, aktywność zaś Związków Zawodowych i duńskich instytucji państwowych, które penetrowały środowisko imigrantów, miała na celu wciągnięcie ich do rodzimych stowarzyszeń.

Pierwsze próby łączenia się i aktywizacji społecznej były podjęte w 1918 r. przez osoby będące raczej emigrantami politycznymi. J. M. Dropiowski i J. Kowalczyk założyli Skandynawską Katolicką Unię Polaków (Den Skandinavisk Union af Katolske Polakker), której organem był tygodnik „Polak w Danii", mający prenumeratorów zrzeszonych w 17 oddziałach terenowych [15]: Nakskov (275), Maribo (147), Nivaa (87), Aarhus (123), Nykøbing, København, Hørsholm, Naestved, Praestø, Vordingborg, Slagelse, Kalundborg, Holbaek, Odense, Grenaa, Hammel oraz w Stora Markie w południowoszwedzkiej prowincji Skania (w nawiasach liczba prenumeratorów). Pismo miało charakter polityczny, było antysemickie i antysocjalistyczne, o skrajnie reakcyjnym nastawieniu. Wszelako po opuszczeniu Danii w 1919 r. przez założycieli Unii ta efemeryczna organizacja rozpadła się.

Działalność organizacyjna wśród imigrantów rozpoczęła się dopiero w 1925 r., gdy powstał Związek Robotników Polskich w Danii, stworzony samorzutnie przez osiadłych tam Polaków. Zrzeszenie to w 1930 r., a więc w okresie swojego rozwoju posiadało 22 oddziały terenowe pokrywające cały kraj:

Lolland-Falster: Nakskov, Maribo, Nykøbing

Zelandia: København, Naestved, Slagelse, Ringsted, Hillerød, Taastrup, Nivaa, Holbaek, Køge

Fionia: Odense

Jutlandia: Aalborg, Randers, Pindstrup, Horsens, Kolding, Haderslev, Sønderborg, Tønder

Bornholm: Aakirkeby.

W 1933 r. zmieniono nazwę na Związek Polaków w Danii. Zadaniem Związku była praca społeczna i organizacyjna wśród imigrantów, dostarczanie informacji o Polsce. Związek miał charakter organizacji polonijnej powstałej na gruncie sentymentów narodowych i przywiązania do ojczyzny oraz utrzymania tradycji narodowych i znajomości języka polskiego wśród imigrantów, a szczególnie ich dzieci. Od kwietnia 1933 r. do maja 1939 r. Związek wydawał miesięcznik „Polacy w Danii", po-

[15] Nellemann, *op. cit.*, s. 66 - 68.

zbawiony zabarwienia politycznego, przynoszący natomiast wiadomości dotyczące spraw krajowych, organizacyjnych, wiadomości z Polski, wiadomości o życiu imigrantów, działalności polskich szkół. Kolejnymi redaktorami byli Bolesław Rediger, który prowadził pismo przez 5 numerów, i Adam R. Sokolski, polski nauczyciel z Nakskov, redagujący miesięcznik do końca jego wydawania. Koszty wydawania pisma były pokrywane ze składek związkowych oraz z płatnych ogłoszeń w nim zamieszczanych, które zajmowały 15% powierzchni druku.

W latach 1928 - 1940 istniały też polskie szkoły w Danii. Pierwsza z nich powstała w październiku 1928 r. w Nakskov, a następne w Maribo i Nykøbing. Nadto, poza Lolland-Falster, istniały szkoły w Kopenhadze, Nivaa i Haderslev. Nauczycielami były osoby przysłane z Polski. Szkoły uległy likwidacji po II wojnie światowej, gdy młodsze pokolenie imigrantów zasymilowało się z duńskim społeczeństwem, nie chcąc znajdować się w położeniu izolowanej mniejszości narodowej. Wśród drugiej i trzeciej generacji osób pochodzenia polskiego pielęgnowane są jedynie pewne kulturalne tradycje narodowe, prowadzi się naukę języka polskiego, organizuje zespoły pieśni i tańca w oparciu o polski folklor. Dunizacja tych ludzi w połączeniu z podtrzymywaniem kulturalnych

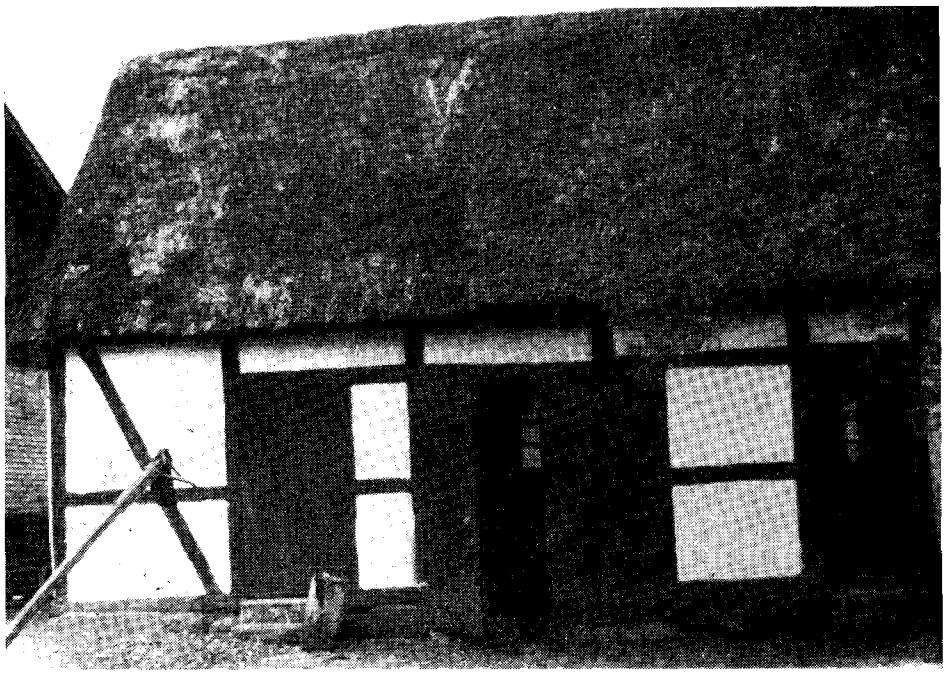

Ryc. 3. Gospodarstwo Wojciecha Bzorka w Lundby per Nr. Alslev, wyspa Falster

Fot. Marek A. Kowalski

związków z krajem jest chyba najlepszym sposobem wejścia w życie nowego społeczeństwa.

Początkowym miejscem zebrań Polaków były tylko kościoły. W miarę organizowania się imigrantów powstawały Domy Polskie, będące ośrodkiem spotkań, pracy społecznej i kulturalnej. Pierwsze z nich powstały w Nakskov, Maribo i Saskøbing, późniejsze w innych regionach Danii. Stanowiły one pomieszczenia dla polskich szkół, prowadziły tryb pracy klubowo-świetlicowej.

Zwarta organizacja Związku uległa rozbiciu pod koniec lat czterdziestych, po II wojnie światowej, w okresie 1946 - 1949 r. Nastąpił wówczas rozłam, gdyż część oddziałów popierała nowe władze polskie, część zaś emigracyjny rząd londyński. Ukonstytuował się wówczas konkurencyjny Związek Wolnych Polaków: organizacja ta istniała wszakże krótko. W rezultacie Związek Polaków w Danii reaktywował w pełni swoją działalność, z tym że utrzymało się przy życiu jedynie 7 oddziałów: w Maribo, Nakskov, Nykøbing, Odense, Aalborg, Haderslev i Kopenhadze, o różnym nastawieniu politycznym. Jednakże mimo rozbicia na oddziały „warszawskie" i „londyńskie" działalność Związku nie ma charakteru politycznego i koncentruje się na sprawach życia Polaków w Danii, informacjach ze starego kraju i organizacji wycieczek do Polski.